

Wstęp

Nurtujące wiek XX tendencje destrukcyjne nie ominęły szkolnictwa i uniwersytetów. W ciągu wieków były one ostoją swobody badań, kształtowały postawę krytyczną, nakazywały troskę o europejską tradycję duchową i zachowanie wysokich standardów intelektualnych. Uniwersytety nie tylko służyły postępowi nauki, lecz także sprzyjały budowaniu ładu społecznego. Kompromitując dogmatyzm i fanatyzm, ułatwiały porozumiewanie się, a w rezultacie uczyły technik negocjacji i kompromisu, niezbędnych do wytworzenia się poczucia dobra wspólnego, bez którego nie może się rozwijać żadna cywilizacja. Ilekroć do władzy dochodzili ludzie to pojmujący, starali się sprzyjać uniwersytetom, rozbudowywać szkoły wszystkich szczebli oraz inne instytucje oświatowe. Po pierwszej wojnie światowej narody Europy Wschodniej, które odzyskały niepodległość, przystąpiły do nadrabiania wiekowych zaniedbań w dziedzinie oświaty i nauki. W odrodzonej Polsce powstały nowe szkoły wyższe: Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu i Katolicki Uniwersytet Lubelski. Rozpoczęto organizowanie systemu powszechnej oświaty. Jednak program skuteczny w wieku XIX, w nowym stuleciu nie przynosił oczekiwanych rezultatów. Jak pisał Jerzy Stempowski,

okazało się, że prądy demokratyczne z faszyzmem i komunizmem włącznie powstają i szerzą się nie wśród robotników i chłopów, lecz właśnie wśród tej części ludności, która przeszła przez szkoły średnie i uniwersytety. Im więcej młode demokracje wydawały na oświatę, tym więcej wychowywały sobie wrogów, grożącym im *action directe* ze strony prawej lub lewej¹.

¹ Jerzy Stempowski, *Europa w 1938–1939*, [w:] tegoż, *Od Berdyczowa do Rzymu*, Paryż 1970, s. 63.

Na degradację inteligencji i intelektu Europa Zachodnia nie była bynajmniej immunizowana.

W senatach uniwersytetów – pisał Stempowski o latach trzydziestych – zasiadali ludzie tak ciemni i pozbawieni wykształcenia, że szanujący się ludzie nie wiedzieli, czy wypada im nosić tytuły akademickie, razem ze wszystkimi oczajduszami i urzędnikami Gestapo. [...] Jeżeli ludy Zachodu dały się tak łatwo schwytać w potrzask tak w gruncie rzeczy mizernemu prostakowi jak Hitler, stało się to nie z nadmiaru intelektualizmu u tych ludów, ale wręcz przeciwnie, dzięki ich bezgranicznej ciemnocie, zamroczeniu umysłowemu i moralnemu, i brakowi rozeznania w sprawach, w których przeciętny chłop orientuje się w jednej chwili [list do Krystyny Marek z 18 marca 1942 roku]².

Negatywne tendencje, na które wskazywał eseista, nie ominęły również Uniwersytetu Warszawskiego (o czym możemy dowiedzieć ze znakomitego opracowania Piotra M. Majewskiego *Społeczność akademicka 1915–1939*, zamieszczonego w tomie *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945*).

Druga wojna światowa postawiła przed polskimi uniwersytetami zupełnie nowe problemy. Nie mniej istotne pytania musieli sobie zadać młodzi ludzie, którym z dnia na dzień odebrano możliwość kształcenia się w szkole wyższej. Ogromnym wysiłkiem kadry naukowej i studentów powołany został konspiracyjny uniwersytet. Stał się on nie tylko środowiskiem aktywności intelektualnej, ale również przestrzenią działalności politycznej. W takich różnych rolach występowali także młodzi pisarze i młode pisarki, których debiuty przypadły na okres okupacji niemieckiej. Imperatyw walki czynnej i twórczość odciągały ich od studiów, aresztowania i śmierć wykreślały ich nazwiska z list studentów. Współtworzyli literaturę polską XX wieku, zapisali jej najbardziej dramatyczne karty, weszli na trwałe do historii naszej kultury.

Andrzej Stanisław Kowalczyk

² Cyt. za: Jerzy Stempowski, *Listy z ziemi berneńskiej*, przedm. Wiktora Weintrauba, do druku przygotowała Lidia Ciołkosz, Londyn 1974, s. 33.